

Barbara Młynarska & Jerzy Sosnowski "Życie nie tylko snem" czyli Nie wszystko czas skazuje na niepamięć

Μνημοσύνη - Mnemosyne była matką muz. /.../ Uczono nas. Z tym wynikiem, że pamięć została z założenia uznana za kłamliwą i nabrała konsystencji marzeń sennych. Skoro wszystko, co kiedyś było, ulega bezustannym przekształceniom (i dlatego że ciemne gospodarstwo w nas domaga się przeszłości tak czy inaczej ocenzonej, i dlatego że, schwytani przez Ducha Czasu, rzutujemy w przeszłość miary od niego wzięte), trudno wierzyć w prawdomówność pamięci. A jednak... (Czesław Miłosz, "Ogród nauk")

* * *

Mówi się, że każdy człowiek może napisać przynajmniej jedną książkę w życiu, książkę swojego życia. Bo każde życie to osobny świat, osobny los, osobne przeznaczenie. Nawet DNA może być u bliźniąt takie samo, ale już los nie. Dlatego też każda (auto)biografia jest inna od innych, niepowtarzalna, jedyna taka w całym bezmiarze czasu, jak jedyne jest życie każdego z nas. Któż nie czyta chętnie ciekawych dobrze napisanych biografii? Byłe dopisała pamięć!

Choć czas jest wieczny a ludzkie życie krótkie, to to krótkie życie jest wszystkim, co jest każdemu z nas dane. Dlaczego akurat takie? Dlaczego akurat mnie spotkało to czy tamto, lub to czy tamto ominęło? Już starożytni filozofowie łamali sobie nad tym głowy, ale odpowiedzi nie znaleźli. Czy jesteśmy na moment igraszką w rękach bogów? A może pierwiastkiem boskim na chwilę w ludzkim ciele, by ponownie połączyć się z nieskończonym boskim duchem na całą wieczność?

Barbara Młynarska-Ahrens już raz opisała swoje życie, dwadzieścia lat temu wyszedł spod jej klawiatury "Zielnik Rodzinny". Zadeedykowała go swojej mamie, Magdalenie Młynarskiej. Opisała w nim swoje dzieciństwo, swoją rodzinę, swoje życie w Polsce i w Szwajcarii, swoją przerwaną karierę aktorki i swoje skomplikowane relacje ze słynnym bratem, Wojciechem, swoje miłości i swoje rozstania, po kolei, jak było, jak wszystko to zapamiętała, tyle prawdy ujawniła, ile chciała, resztę przemilczała.

Dwadzieścia lat później do klawiatury zasiadł pisarz i dziennikarz Jerzy Sosnowski, Barbara zaprosiła go do napisania jej biografii poszerzonej o kolejne lata życia, pogłębionej o dojrzałe przemyślenia, uzupełnionej o to, co kiedyś przemilczała, choć z pewnością zachowała też coś dla siebie: "Mówiłam prawdę. Ba, ale czy całą... /.../ Nie wszystko jest dla wszystkich", zaznaczyła. Ona skupiła się na opowiadaniu, on na pisaniu. Nie jest to jednak wywiad-rzeka, to opowieść autobiograficzna bohaterki książki o strukturze nadanej jej przez znanego pisarza, szczerze wyznania z życia w formie literackiego *non-fiction*.

Minęły lata i nie żyje już mama Barbary, od niedawna nie żyje też jej brat, co zupełnie zmienia perspektywę i

nastrój opowieści. To żywe wspomnienia o ludziach już nieżyjących i zarazem podsumowanie własnego życia, które naturalnym prawem także dobiega swojego kresu, choć "*przecież nie czuję się stara*". Śmierć Wojciecha Młynarskiego 15 marca 2017 roku ostatecznie zamyka powojenny okres polskiego kabaretu literackiego. Opowieść Barbary nabiera wymiaru ponadczasowego.

Do coraz bardziej odległej przeszłości należą lata jej dzieciństwa w domu w Komorowie, przy dziadkach ze strony mamy. Rodzinne tajemnice i skandale, wtedy dramatyczne, dziś to romantyczne anegdoty, np. ta, jak to najmłodsza panna Zdziechowska zakochała się w żonatym mężczyźnie, Marianie "Milku" Młynarskim, i literalnie uciekła z domu w jego objęcia - wierście nie wierście - przez okno, po to, by rok po roku urodzić dwoje dzieci, niestety szybko owdowieć - jej ukochany nosił w sobie śmiertelną chorobę - i, *nolens volens*, wrócić do domu rodziców z dwu i pół letnim Wojtkiem i roczną Basią. A wszystko to w środku wojny.

W przyszłości Wojciech miał swoją twórczością zapisać piękną kartę w historii polskiej kultury, a Barbara stworzyć w Szwajcarii, swojej drugiej ojczyźnie, klub żywego polskiego słowa dla szwajcarskich Polaków. Klub mający istnieć góra pięć lat obchodził dwa lata temu swoje trzydziestolecie i działa nadal, choć tak wielu z jego znamienitych gości zasililo już firmament nieśmiertelnych.

Wojtek i Basia wychowali się bez ojca, za to stali się częścią wielkiej rodziny Młynarskich. Stryj ojca, Emil, skrzypek, kompozytor i dyrygent, był współzałożycielem Filharmonii Warszawskiej jeszcze przed pierwszą wojną światową, a w dwudziestoleciu międzywojennym przez dziesięć lat sprawował funkcję dyrektora Opery Warszawskiej.

W roku 1932 najmłodsza z jego córek, Aniela zwaną Nelą (miała pięcioro dzieci, trzy córki i dwóch synów), wyszła za mąż za światowej już wtedy sławy polskiego pianistę o żydowskich korzeniach Artura Rubinsteina. W 1939 roku małżonkowie wraz z małą córeczką uciekając przed rasistowskim obłędem ustaw norymberskich wyemigrowali do USA.

Po latach Barbara poznała sławnego a bogatego wuja i zaprzyjaźniła się z jego żoną, kuzynką ojca, ciotką Nelą, spędzała wakacje w willi Rubinsteinów w snobistycznej Marbelli na hiszpańskim wybrzeżu, zakosztowała tym samym życia światowej śmietanki towarzyskiej z jej smaczkami i skandalami (bawiąc w Paryżu księżna Gracja Patrycja wymykała się do Neli Rubinstein, żeby *incognito* pobuszować z nią po sklepach).

Wuj, oprócz tego, że muzyczny wirtuoz, był także niestrudzonym uwodzicielem kobiet, czym przyczynił się do niejednej łzy żony. Kiedy jeszcze w wieku blisko 90 lat wdał się w romans z kobietą prawie o 60 lat młodszą od niego i - do końca kawalarz - postanowił związek ten "uregulować", czyli odejść od żony, zaskoczonej takim obrotem sprawy Neli rzucił na pożegnanie: "*Umówmy się, że umarłem*". Zmarł z końcem roku 1982 w wieku 95 lat w Genewie.

Barbara nadal odwiedzała ciotkę Nelę w jej paryskim pałacyku, dopóki Nela nie przeniosła się do Nowego Jorku, bliżej dzieci i wnuków, gdzie zmarła w roku 2001. Została po niej książka kucharska "Nela's Cookbook" wydana w

Nowym Jorku w 1983 roku. Nela, ciągle kochająca żona, upamiętniła w niej kulinarne upodobania Artura. Czy to dużo, czy mało naprzeciw niezliczonych płyt i zapisanej złotymi zgłoskami legendy Rubinsteina? Na rynku polskim książka w pełnej wersji ukazała w roku 2001 wydana przez wydawnictwo Muza, to, które teraz podpisuje się pod wspomnieniami Barbary Młynarskiej.

Pytanie, czy pełnią życia żyją tylko sławni i bogaci, czy ci, którzy żyją po prostu pełnią swojego życia i wiernie wypełniają swój los dogadując się ze swoim przeznaczeniem? Barbara, której w dzieciństwie wywrócono z ręki, że "przejdzie obok życia", aktorka z wykształcenia, nie zaznała sławy swoich wielkich kolegów-aktorów i zdołających okładki kolorowych czasopism koleżanek-aktorek, zaczęło się na czarno-białej okładce pisma "Zwierciadło" z roku 1967... i na tym skończyło.

Nikt nie mówi o niej "geniusz absolutny", jak wspominają gwiazdy estrady i inni bliscy znajomi Wojciecha Młynarskiego, ona znała swojego brata z różnych stron, także tych względnie doskonałych. "*Cóż, byłam, pobylam; żeby tylko ludzie nie mówili o mnie najgorzej na świecie*", podsumowuje.

Jerzy Gruza, jeden z gości Klubu Barbary, wpisał się do Księgi Pamiątkowej słowami Szekspira z "Troilusa i Kresydy":

Czas to ogromne monstrum niewdzięczności

Nosi na grzbiecie sakwę, w którą wrzuca

Jałmużny, dobre uczynki - okruchy

Przeszłości, które skazał na niepamięć;

Ledwie się zrodzą, zostają pożarte,

Ledwie się staną - giną w zapomnieniu.

Andrzej Łapicki, jeden z gości Klubu, którego "Jutro będzie 'Zemsta'", dzienniki 1985-2005 właśnie się ukazały, pobyty w Szwajcarii sobie chwali ("dużo wrażeń i trochę pieniędzy"), ale gdy chodzi o rewanż, notuje "[Basia Młynarska] Przyjechała wczoraj. /.../ Załatwiłem jej kontrakt z TV, tak że na jesieni powinien być jej program. Z reżyserii się wywinąłem -".

A pamiętam, ja pisząca te słowa, jak hołubiono w Klubie "najprzystojniejszego aktora PRL-u", osobiście napisałam entuzjastyczną recenzję. W latach 1986-2003 do mojego wyjazdu ze Szwajcarii, a także później, gdy czasami wpadałam i udało mi się zahaczyć o wydarzenie Klubowe, napisałam całe mnóstwo sprawozdań z Klubowych wydarzeń, zrobiłam bądź ile zdjęć, wywiadów... tyle lat, tyle spotkań, a jednak nawet nie zostałam wymieniona w Basinej książce wśród recenzentów. Szkoda, bo moje teksty są - nie pochwalono mnie, więc sama się pochwałę nie ujmując niczego moim następczyniom, Basi Tschopp i Izie Burger - wnikliwie, erudycyjne i pisane lekkim piórem.

Miksując więc Basię z Szekspirem, mogę tylko dodać od siebie *"cóż, byłam, pobyłam, zginęłam w zapomnieniu"*. Szczęśliwym zrzędzeniem losu przechodzę przez swoje życie w poczuciu własnej wyjątkowości i pełnej zgody z przeznaczeniem aktualnie spisując własną niepowtarzalną autobiografię, więc to tylko pstryczek w nos Basi, z którą poza tym się na orbicie drugiego czy trzeciego stopnia przyjaźnię, a nie pretensja do czasu za *"skazanie mnie na niepamięć"*.

W książce są trzy zdjęcia mojego autorstwa, na promocji książki w Warszawie będzie jeszcze jedno, które ponoć nawet brano pod uwagę na okładkę, ładne, ale muszę przyznać, że dokonano trafniejszego wyboru, z okładki śmieje się młodziutka Basia w okularach *à la* Małgorzata Braunek z "Polowania na muchy", zdjęcie jest czarno-białe, napisy i oprawa żółta, świetlista, współgrająca z jasnymi rozwianymi włosami bohaterki i słonecznym uśmiechem, radosnym, zwycięskim i figlarnym.

*Pamiętam ciche, jasne dni,
co mi się dzisiaj cudnym zdają snem,
bo był otwarty raj także i mnie
w dzieciństwie mem.*

*I czasem myślę, że ja tylko spał,
że całe życie moje było snem - - -
zbudzę się, raj ten odnajdę, com miał
w dzieciństwie mem.*

Barbara zaczyna swoją opowieść słowami Kazimierza Przerwy-Tetmajera, które do muzyki Mieczysława Karłowicza śpiewano dawno temu w domu w Komorowie, i zapewnia tytułem książki spisanej przez Jerzego Sosnowskiego *"Życie nie tylko snem"*, że przyszłości, do której śmieje się z okładki swojej bogatej w przeżycia biografii, nie przespała.

* * *

Barbara Młynarska-Ahrens / Jerzy Sosnowski, "Życie nie tylko snem", Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, 2018

* * *